William Shakespeare

KRÓL LEAR

BUKOWY LAS

Osoby

LEAR, król Brytanii
KRÓL FRANCJI
KSIĄŻĘ BURGUNDII
KSIĄŻĘ KORNWALII, małżonek Regany
KSIĄŻĘ ALBANY, małżonek Goneryli
HRABIA KENTU
HRABIA GLOUCESTERU
EDGAR, syn Gloucestera
EDMUND, bękart, syn Gloucestera
CURAN, dworzanin
OSWALD, majordomo Goneryli
Starzec, dzierżawca Gloucestera
Medyk
Błazen
Oficer w służbie Edmunda
Szlachcic ze świty Kordelii
Herold
Słudzy księcia Kornwalii

GONERYLA
REGANA
KORDELIA

Rycerze ze świty Leara, Oficerowie, Gońcy, Żołnierze i Słudzy

Scena: Brytania

Akt pierwszy

Scena I

Sala tronowa w pałacu Króla Leara.
Wchodzą KENT, GLOUCESTER i EDMUND.

KENT

Sądziłem, że książę Albany bliższy jest sercu króla niż książę Kornwalii.

GLOUCESTER

I nam się zawsze tak wydawało, lecz dziś przy podziale królestwa nie dał poznać, którego z książąt wyżej ceni; gdyż części są tak równo wyważone, że choćby badać je najwnikliwiej, nie dojdzie się, która z nich ma większą wartość.

KENT

Czy to nie twój syn, hrabio?

GLOUCESTER

Wychowanie jego, panie, na mnie spoczywało: a tyle razy rumieniłem się, uznając go za swego, aż ogorzałem całkiem.

KENT

Nie chwytam tego, panie.

GLOUCESTER

Lecz pochwyciła to matka owego młodzieńca, a wnet zaokrągliło się jej łono i wcześniej, by rzec prawdę, znalazła syna dla swej kołyski niźli męża dla swego łoża. Czy zwęszyłeś występek?

KENT

Nie mogę pragnąć jego naprawienia, skoro przyniósł tak piękny skutek.

GLOUCESTER

Lecz mam prawego syna, o rok starszego niźli ten, a przecież nie jest mi on droższy, choć ów tu nicpoń przybył dość bezczelnie na świat, nim posłano po niego. Lecz matkę miał piękną i wiele było miłych igraszek przy jego poczęciu, tak więc skurwysyn musi być uznany. Czy znasz tego szlachetnego pana, Edmundzie?

EDMUND

Nie, panie mój.

GLOUCESTER

To hrabia Kentu: miej go odtąd w pamięci jako mego czcigodnego przyjaciela.

EDMUND

Służby moje składam waszej lordowskiej mości.

KENT

Muszę pokochać cię i znaleźć sposobność, by cię lepiej poznać.

EDMUND

Panie, będę usilnie pragnął na to zasłużyć.

GLOUCESTER

Przez lat dziewięć był poza krajem i wyjedzie ponownie.
Król nadchodzi.

Uroczysty głos trąby.
Wchodzą Człowiek niosący diadem, KRÓL LEAR, KSIĄŻĘ ALBANY, KSIĄŻĘ KORNWALII, GONERYLA, REGANA, KORDELIA i Świta.

LEAR

Wprowadź tu władców Francji i Burgundii, Gloucesterze.

GLOUCESTER

Tak uczynię, mój monarcho.

Wychodzą Gloucester i Edmund.

LEAR

Tymczasem mroczny zamiar objawimy.
Podajcie mapę. Wiedzcie, że królestwo
Nasze na części trzy podzieliliśmy
I jest pragnieniem naszym nieodmiennym,
By wszystkie troski i mozoły władzy
Spadły na młodsze i silniejsze barki,
Gdy my, wyzbyci brzemienia, będziemy
Pełznąć ku śmierci. Nasz synu z Kornwalii
I nie mniej miły nam synu z Albany,
Jest naszą wolą, aby w tej godzinie
Obwieścić córek naszych pełne wiano
I tak zapobiec już dziś wszystkim przyszłym

Sporom. Panowie Francji i Burgundii,
Wielcy rywale do serca najmłodszej
Córki mej, długo już na dworze naszym
Za sprawą serca swego przebywają
I winni rychłą otrzymać odpowiedź.
Powiedzcie, córy (gdy dziś się zrzekamy
Potęgi naszej, krain i trosk władzy),
Która, by rzec tak, najbardziej nas kocha?
Abyśmy mogli tam szczodrość okazać,
Gdzie przywiązanie naturę wspomaga.
Ty, Gonerylo, najstarsza, mów pierwsza.

GONERYLA

Panie, miłuję cię bardziej, niż słowa
Mogą wyrazić, a droższy mi jesteś
Nad wzrok, szeroką swobodę i wolność,
Nad najcenniejsze rzeczy i najrzadsze,
Nie mniej niż żywot, łaska, zdrowie, piękność
I honor własny, tak jak tylko może
Dziecko miłować, ojciec być kochanym.
Miłością, której nie umie objawić
Tchnienie zbyt słabe, mowa zbyt uboga,
Ponad wszelaką rzecz ciebie miłuję.

KORDELIA

Cóż ma Kordelia rzec? Kochać i milczeć.

LEAR

Włości leżących w granicach tych linii,
Ich równin żyznych i borów cienistych,
Rzek pełnych ryby i rozległych pastwisk
Ciebie czynimy panią i na wieki

Potomstwu księcia Albany i twemu
Je oddajemy. Cóż rzeknie Regana,
Druga z cór miłych, małżonka Kornwalii?

REGANA

Zechciej mnie cenić na równi z mą siostrą,
Gdyż uczyniono nas z jednego kruszcu.
Miłość mą trafnie umiała wyrazić,
Choć nazbyt słabo: wyznaję, że jestem
Wrogiem radości wszelkiej, nawet skrytej
W najdroższych zmysłów zakamarkach; umiem
Cieszyć się szczerze tylko twą miłością,
Mój władco miły.

KORDELIA

na stronie

O biedna Kordelio!
Lecz nie, gdyż pewna jestem, że na szali
Zaważy więcej miłość niż wymowa.

LEAR

Tobie i twoim potomkom zostaje
Na wiekuiste dziedzictwo bogata
Trzecia część mego pięknego królestwa,
Nie mniej rozległa, cenna i zasobna
Niźli ta, którą dano Goneryli.
Teraz, radości nasza, choć ostatnia
I najdrobniejsza, której miłość młodą
Pragną zagarnąć współzawodniczące
Winnice Francji i mleko Burgundii:
Cóż powiesz, aby zyskać większy udział
Niż owe, które wzięły siostry? Przemów.

KORDELIA

Nic, panie mój.

LEAR

Nic?

KORDELIA

Nic.

LEAR

Nic ci niczego nie da. Przemów znowu.

KORDELIA

Nieszczęsna, serca wydźwignąć nie umiem
Ku moim wargom: kocham twój majestat
Zgodnie z naturą, ni mniej, ani więcej.

LEAR

Cóż to, Kordelio! Mów przychylniej nieco,
Inaczej los swój zburzysz.

KORDELIA

Dobry panie,
Ty mnie począłeś, chowałeś, kochałeś:
Ja odpłacałam ci tak, jak się godzi,
Słucham cię, kocham i cześć ci oddaję.
Czemu me siostry mają mężów, jeśli
Ciebie jednego, jak mówią, kochają?
Skoro traf zechce, że poślubię kogoś,
Ten z panów, który weźmie mą przysięgę,
Wraz z nią uniesie miłości połowę,
Połowę starań mych i obowiązków.

Nigdy w małżeństwo nie wstąpię jak siostry,
By ojca kochać jedynie.

LEAR

Czy z serca mówisz?

KORDELIA

Tak, mój dobry panie.

LEAR

Tak młoda i tak nieczuła?

KORDELIA

Tak młoda, panie mój, i tak szczera.

LEAR

Niechaj tak będzie; twa szczerość zostanie
Wianem twym, bowiem, na święty blask słońca,
Na skryte święta Hekate i nocy,
Na wszelkie wpływy ciał niebieskich, które
Istnieć nam każą i żywot nasz kończą,
Klnę się, że całą mą troskę ojcowską,
Więzy rodzinne i krwi naszej jedność
Odrzucam oto i odpycham ciebie
Od mego serca, jak obcą, na wieki.
A barbarzyński Scyta lub ów, który
Potomstwo swoje pożera, by sycić
Głód, będzie sercu mojemu przyjazny,
Godny opieki mej i zmiłowania
Na równi z tobą, ongi moją córką.

KENT

Monarcho dobry mój –

LEAR

Zamilknij, Kencie!
Nie wchodź pomiędzy smoka i gniew jego.
Ją ukochałem najbardziej; wierzyłem,
Że pod opieką jej znajdę wytchnienie.
Precz, zejdź mi z oczu! Niechaj nie odnajdę
Spokoju w grobie, jeśli nie pozbawię
Jej ojcowskiego serca dziś! Wezwijcie
Tu władcę Francji. Prędzej! I Burgundii!
Książę Kornwalii i ty, mój Albany,
Do wiana obu córek mych przyłączcie
Ową część trzecią. Ta zaś niechaj pychę
Zaślubi, skoro zwać ją chce szczerością.
Obdarzam obu was moją potęgą,
Miejscem najwyższym i całym przepychem
Majestatowi należnym. Dla siebie
Zatrzymać pragnę świtę stu rycerzy,
Z którymi gościć będę miesiąc cały
U was, kolejno. Zachowamy tylko
Imię królewskie oraz dostojeństwo
Z nim powiązane. Władza zaś, skarb cały
I rząd nad wszystkim niech do was należą,
Mili synowie: co potwierdzam, dzieląc
Ów diadem między was.

KENT

Królewski Learze,
Którego czciłem, gdyż byłeś mym władcą,
Umiłowałem, gdyż byłeś mi ojcem,
Słuchałem ślepo, gdyż byłeś mym panem,
A wspominałem w modłach jak patrona –

LEAR

Łuk naciągnięty, uciekaj przed strzałą.

KENT

Wypuść ją raczej; niechaj rozwidlony
Grot w sercu utkwi, gdyż nieokrzesanym
Kent się okaże, skoro Lear oszalał.
Cóż chcesz uczynić, starcze? Czyżbyś sądził,
Że obowiązek oniemieje z trwogi,
Gdy przed pochlebstwem kłoni się potęga?
Honor iść musi w parze z otwartością
Tam, gdzie majestat padł jak długi w głupstwo.
Odwróć swój wyrok i zważ po namyśle,
Jak masz poskromić ów ohydny pośpiech.
Jeśli się mylę, życiem to opłacę.
Najmłodsza córka nie najmniej cię kocha,
O próżnym sercu nie świadczy głos cichy,
Choć nie odbija rozgłośnego echa
Próżni.

LEAR

Dość, Kencie, jeżeli żyć pragniesz!

KENT

Życie me zawsze było tylko stawką
W grze, którą wiodłem przeciw twoim wrogom.
Bez trwogi oddam je, gdy bezpieczeństwo
Twe ma być ceną.

LEAR

Precz! Nie chcę cię widzieć!

KENT

Byś widział lepiej, Learze, daj mi zostać
I być źrenicą twą.

LEAR

Na Apollina –

KENT

Cóż, na Apollina?
Królu, twych bogów wzywasz nadaremnie.

LEAR

O ty wasalu niewierny!

Kładzie dłoń na mieczu.

KSIĄŻĘTA ALBANY I KORNWALII

Stój, panie!

KENT

Zabij lekarza, a wynagrodzenie
Oddaj plugawej chorobie. Twe dary
Odbierz; inaczej, póki żyję, będę
Wołał, że czynisz źle.

LEAR

Więc słuchaj, zdrajco!
Poddanym jesteś, rozkazuję: słuchaj!
Ponieważ chciałeś, abyśmy łamali
Przysięgi nasze, dotąd niełamane,
A butną pychą gnany, wejść pragnąłeś.
Między nasz wyrok i naszą potęgę,
Czego ni godność nasza, ni natura
Ścierpieć nie mogą, weź za to zapłatę.
Pięć dni dajemy, byś się zaopatrzył
W to, co osłoni cię przed wrogim światem,
I niech na szósty dzień nasze królestwo

Ujrzy z oddali grzbiet twój nienawistny.
Jeśli się znajdzie twe wygnane ciało
Dnia dziesiątego nadal w naszych włościach,
Śmierć wnet napotkasz. Precz! Na Jupitera,
Tego wyroku nic już nie odwróci.

KENT

Skoro tak rzekłeś, żegnaj mi, mój panie,
Gdyż wolność mieszka tam, a tu wygnanie.
do Kordelii
Niechaj cię strzegą, panienko, bogowie
Za prawość myśli i poczciwość w mowie!
do Goneryli i Regany
Niech czyn wasz sprosta przysiąg obfitości,
A skutek piękny słowom o miłości.
Tak się, książęta, Kent z wami rozstaje,
Niosąc w kraj nowy dawne obyczaje.

Wychodzi.

Fanfara. Powraca GLOUCESTER z KRÓLEM FRANCJI, KSIĘCIEM BURGUNDII i Orszakiem.

GLOUCESTER

Panie mój, oto Francja i Burgundia.

LEAR

Panie Burgundii,
Ciebie pierwszego zapytuję, który
Z tym oto królem współzawodniczyłeś
O naszą córkę. Mów, jakie najmniejsze
Wiano jej musi towarzyszyć, abyś
Nie ustał w twoich miłosnych zabiegach?

KSIĄŻĘ BURGUNDII

Wasza królewska mość, nie żądam więcej,
Niż twój majestat chce jej ofiarować,
Mniej dać nie pragnąc.

LEAR

Szlachetny Burgundzie,
Tak ją ceniłem, gdyż była mi droga,
Lecz dziś staniała. Panie, oto ona:
Jeśli coś w owej niewielkiej postaci
Lub ona cała, z dodatkiem niełaski
Naszej i niczym więcej, może wzbudzić
Szczerą przychylność waszej łaskawości,
Oto jest, bierz ją.

KSIĄŻĘ BURGUNDII

Nie wiem, co mam odrzec.

LEAR

Czy dowiedziawszy się o jej przywarach,
Braku przyjaciół, naszej nienawiści,
O wianie naszej klątwy, o przysiędze,
Którą od naszej krwi ją odjęliśmy,
Chcesz ją odrzucić, czy wziąć?

KSIĄŻĘ BURGUNDII

Wybacz, królu,
Lecz wybór dławią te okoliczności.

LEAR

Więc ją pozostaw, panie, klnę się bowiem
Na moce owe, które mnie stworzyły,
Że znasz jej wiano.

do Króla Francji

Ciebie, wielki królu,
Nazbyt miłuję, abym się odważył
Z tym cię połączyć, czego nienawidzę.
Błagam, godniejszą znajdź ścieżkę miłości,
Nieprowadzącą ku nędznicy, której
Natura sama niemal uznać nie chce
Za swoje dzieło.

KRÓL FRANCJI

Jest to niepojęte,
Że owa, która dotąd była zawsze
Oczkiem w twej głowie, przedmiotem twych pochwał,
Twej sędziwości osłodą najdroższą,
Mogła popełnić nagle, w jednej chwili,
Czyn tak potworny, który ogołocił
Ją z tylu sukien twej łaski. Z pewnością
Czyn jej występny musiał być tak wielki,
Że ją w potwora przemienił, lub może
Uczucie, które dla niej dawniej miałeś,
W proch obróciło się. Albowiem cudu
Potrzeba, aby umysł mój uwierzył
W jej złość.

KORDELIA

Ubłagać pragnę twój majestat
(Skoro mną gardzisz za brak owej gładkiej,
Pokrętnej sztuki mówienia bez wiary,
Gdyż zwykle czynię to, co pragnę czynić,
Zanim przemówię), abyś chciał obwieścić,
Że mnie nie plami złość, mord lub nikczemność,
Ni czyn nieskromny, lub też krok niegodny,
Który mi zabrał twą miłość i łaskę,
Lecz niedostatek, który mnie wzbogaca:

Brak przypochlebnych oczu i języka,
Którego mieć bym nie pragnęła wcale,
Choć go nie mając, straciłam twą przyjaźń.

LEAR

Lepiej byś wcale się nie narodziła,
Skoro nie chciałaś mnie bardziej ucieszyć.

KRÓL FRANCJI

Więc to jedynie? Owa powściągliwość,
Która tak często słowem nie okrasza
Swoich zamiarów? Mój panie Burgundii,
Cóż rzekniesz damie tej? Miłość miłością
Nie jest, zmącona innymi względami,
Które są obce jej. Czy pragniesz wziąć ją?
Sama jest wianem swym.

KSIĄŻĘ BURGUNDII

Wielki monarcho,
Daj tylko wiano, które dać pragnąłeś,
A oto ujmę wnet rękę Kordelii,
Księżny Burgundii.

LEAR

Nic. Przysiągłem. Postanowiłem.

KSIĄŻĘ BURGUNDII

A więc żałuję, że straciwszy ojca,
Musisz utracić także i małżonka.

KORDELIA

Niechaj ów Burgund odejdzie w pokoju!
Pozór i złoto nad wszystko miłuje,
Więc żoną jego nie będę.

KRÓL FRANCJI

Kordelio piękna, w nędzy najbogatsza,
Najwyborniejsza, chociaż porzucona,
Znienawidzona, a najukochańsza!
Ciebie i cnoty twe oto przyjmuję,
Słusznie to biorąc, czego inni nie chcą.
Bogowie! Ich to chłód zadziwiający
Zbudził miłości mej płomień gorący.
Twa córka, królu, pozbawiona wiana,
Panią jest pięknej Francji i jej pana.
Żadnemu z książąt Burgundii wodnistej
Nie dam bezcennej, biednej panny czystej.
Pozdrów ich, choć zła sprawili ci wiele,
Ból tu pożegnasz, tam czeka wesele.

LEAR

Twoją jest, Francjo; zabierz ją co prędzej,
Gdyż naszą nie jest i nie chcemy więcej
Widzieć jej lica. Opuśćcie me włości
Bez błogosławieństw, łaski i miłości.
Pójdź, szlachetny Burgundzie.

Fanfara.
Wychodzą Lear, Książę Burgundii, Książę Kornwalii, Książę Albany, Gloucester i Orszak.

KRÓL FRANCJI

Pożegnaj siostry twe.

KORDELIA

Klejnoty ojca, Kordelia ze łzami
Odchodzi od was; choć wiem, kim jesteście,
Lecz siostrą będąc, nie chcę wypominać

Wad waszych. Ojca otoczcie miłością,
Tuląc do waszej piersi, tak wymownej.
Lecz gdybym biedna w łaskach pozostała,
Lepsze bym miejsce dla niego wybrała.
Żegnam was obie.

REGANA
Nie ucz nas naszej powinności.

GONERYLA
Lepiej
Uczynisz, łaski zdobywając pana,
Którego los ci zesłał jak jałmużnę;
Gdyż tę, co mogła brakiem serca zgrzeszyć,
Może podobnym bólem los ucieszyć.

KORDELIA
Misternie skryty podstęp czas odczyta
I na jaw z hańbą wyjdzie złość ukryta.
Szczęścia wam życzę!

KRÓL FRANCJI
Pójdź, piękna Kordelio.

Wychodzą Król Francji i Kordelia.

GONERYLA
Siostro, mam ci wiele do powiedzenia o tym, co dotyczy najściślej nas obu. Sądzę, że ojciec pragnie odjechać jeszcze przed zmrokiem.

REGANA
Z całą pewnością; do ciebie. Do nas przybędzie w przyszłym miesiącu.

GONERYLA

Czy dostrzegłaś, jak kapryśna jest jego starość? Niemało powiedziało nam to, co dziś ujrzałyśmy. Zawsze kochał naszą siostrę najbardziej, a jakże mylnie osądził ją dziś i odtrącił. Widać to jak na dłoni.

REGANA

Winić tu trzeba starczy brak rozsądku, ale przecież nigdy nie umiał panować nad sobą.

GONERYLA

Zawsze, nawet w najlepszych czasach, gdy cieszył się pełnym zdrowiem, był porywczy. Dziś możemy oczekiwać od jego wieku nie tylko wad, będących skutkiem dawnych nawyków, lecz i nieposkromionego uporu, właściwego starcom o burzliwym usposobieniu.

REGANA

Musimy być przygotowane na to, że będzie nagle stawał dęba, jak w chwili wygnania Kenta.

GONERYLA

Albo jak przy rozstaniu z królem Francji. Błagam cię, działajmy wspólnie: jeśli ojciec nadal zechce władać, mając podobne usposobienie, jego odejście od rządów będzie dla nas tylko utrapieniem.

REGANA

Musimy to rozważyć.

GONERYLA

Trzeba działać, i to niezwłocznie.

Wychodzą.

Polub nas
na Facebooku

KUP TERAZ

swiatksiazki.pl

William Shakespeare

Król Lear, władca Brytanii, abdykuje i postanawia podzielić królestwo między trzy córki. Regana i Goneryla starają się przypodobać ojcu, aby podział był dla nich jak najbardziej korzystny. Najmłodsza Kordelia nie zamierza prawić Learowi fałszywych komplementów, czym ściąga na siebie jego gniew. Król ofiarowuje swój majątek starszym córkom, niedługo jednak uświadamia sobie ich wyrachowanie.

Nr 21000120
ISBN 978-83-8074-542-1
9 788380 745421

bukowylas.pl
Cena: 39,90 zł